DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 76.

DNIA 10 WRZEŚNIA 1842 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają *franco* : à la *Librairie Polonaise*, rue de l'Echaudé, N. 9.

POLITYKA.

ODPARCIE NOWYCH NAPAŚCI TRZECIEGO MAJA.

Stosownie do planu naszego dziennika, musieliśmy w oddziale Kroniki emigracyjnéj przebiedz dzieje partyi dynastycznéj. * Z tego powodu Trzeci Maj napisał artykuł, tak obrzydliwy, że niechcielibyśmy dotknąć się go w żaden sposób, gdyby nie mięszał rzeczy i ludzi zupełnie obcych rozprawie, między Dziennikiem Narodowym a Trzecim Majem. **

Z niektórych myśli, albo raczéj z niektórych wyrażeń naszych, podobało się Trzeciemu Majowi wyprowadzić wniosek, że Dziennik Narodowy jest *organem* czegoś, co niewiedząc nawet jak nazwać, mianuje nauką mistyczną, sektą, a nareszcie intrygą, podstępem, dziełem moskiewskiém, i w końcu sprowadzając wszystko do osób, targa się na ludzi, których jeśli kto uszanować nie umie, nic mu też nie daje prawa spotwarzać ich i hańbić.

Uważamy tedy sobie za obowiązek sumienia oświadczyć : *naprzód*, że Dziennik Narodowy nie tylko nie jest organem idei razem nieznajomych i nienawistnych Trzeciemu Majowi, ale nawet nie widzi potrzeby ściągać tego przedmiotu na pole dziennikarskiéj polemiki i nie wdaje się bądź w zaczepne, bądź w odporne rozprawy o tém czego *nie wie*; bo pisma tego rodzaju, są wyrazem pojęć wspólnych redakcyi, nie zaś przekonań i wiadomości, jakie każdy z piszących artykuły mieć może; *powtóre*, że jeśli artykuł Dziennika Narodowego, mógł dać powód pisarzom dynastycznym do wywarcia gniewu na rzeczy i osoby zgoła niemające związku ze stanowiskiem i celem tego pisma, redakcya boleje nad tém i pragnie przekonać Trzeci Maj, iż do niéj saméj tylko żal mieć powinien.



Dziennik Narodowy począł wychodzić 1go kwietnia 1841, i w przeciągu trzech miesięcy wynurzył już całkowicie swoje zdanie o wszystkich partyach emigracyjnych, takie jakie ma do dziś dnia. Równie demokratom jak dynastykom wręcz wytykał błędy ich pojęć i działań; sam niezałożył sobie tworzyć żadnego stronnictwa, nie wyrabiał teoryi zbawienia Polski, nie stawił narodowi cielca w żadném urojeniu, nie zabierał się tworzyć dla niego organizmu i rządu. Zywioł władzy legalnéj widział w Sejmie, pochwalał i radby rozwijał myśl wyprowadzenia z tego żywiołu sternictwa dla sprawy ojczystéj, jakie w obecném położeniu utworzyć się

* N. 72, str. 288.

** Rok III, oddział III, N. 29 sierpnia 1842. — Kto tego artykułu nie czytał, nie będzie mógł mieć dostatecznego wyobrażenia zarzutów nam czynionych, i przeto może nie potrafi dość pojąć stanowiska, a razem umiarkowania naszéj odpowiedzi. Chcielibyśmy podać tu treść téj mięszaniny żółci z niesensem, ale trudno zgarnąć w jakąkolwiek całość logiczną i bez wstrętu podnosić wszystko, co któryś z pisarzy dynastyi w gorączce złości wylał na półarkusza swego dziennika, w każdym niemal okresie popełniając sprzeczność myśli i winę przeciw najpospolitszym prawidłom grammatyki, a w obelgach i potwarzy przechodząc daleko wzór, jaki *Nowa Polska* postawiła polemice emigracyjnéj. Główniejsze sentencye i wnioski Trzeciego Maja, oczyszczone ile można z niegodziwych wyrazów są następne : Dziennik Narodowy, nie mający żadnéj zasady, bo walka przeciw królowi *de facto* jest antynarodową negacyą wszelkiego realnego bytu Polski, zrzucił ostatecznie maskę — Był dotąd narzędziem ludzi napuszonych chęcią wyniesienia się osobistego (zapewne chęcią wyjścia na ministrów, hetmanów, szefów sztabu, szambelanów i t. d. jakich już ma dynastya); hołdował cudzoziemczyznie, ufał obcéj pomocy, odpychał siły i godność narodu, nakoniec uchwycił myśl i ciało (?) dla postawienia jakiegokolwiek posągu przeciw ołtarzom narodowéj politycznéj wiary z kupy brudów i śmiecia, z błota intryg, przedajności i szarlatanizmu — Dziś wytacza nowy szereg idei i opinii; przechodząc wszelką miarę zniewagi powiada, że *Bóg opiekuje się sprawą Polski i upatrzył dla niéj człowieka.* — Tym więc człowiekiem nie kto inny być musi jak P. Andrzéj Towiański, a kto jest P. Towiański ? Trzeci Maj dawnoby to publicznie odkrył, ale na nieszczęście przysunęła się do niego jedna z sił moralnych narodu, P. Mickiewicz — Wysłany współpracownik Trzeciego Maja udał się dla powzięcia wiadomości do samego P. Mickiewicza. Zyskane objaśnienia okazywać zdawały się że ten cały ruch i krzyk jest usiłowaniem zawiązania jakiejś niewinnéj może sekty religijnéj.... Zasady i myśli objawione przez poetę nie mogły uderzyć ani swoją nowością, ani kolorem politycznym.... przedstawiały się one jedynie jako liczne konsekwencye *odszczepieństwa* czystéj wiary Chrystusa, przygniecionéj rezonowaniem ludzkiéj dumy, *nic jednak* nie okazywało się w nich coby *wiarę i dogmata* zdrowo myślącego a czysto czującego katolika, zatrwożyć lub zachwiać mogło. Oto jest wszystko co Trzeci Maj pojąć i zrozumieć mógł z rozmowy P. Mickiewicza, odzianéj zwykłém w tych czasach poetom zarozumieniem i dumą osobistéj wartości. Dzisiaj jak pierwéj organ dynastyi nie widzi dostatecznego światła, któreby mu dozwoliło ocenić usiłowania *mistyfikujących,* ale ma sobie za powinność uważać te usiłowania za intrygę, i to intrygę brudną, podstępną, szkodliwą sprawie narodowéj, interesom Polski. Ponieważ Dziennik Narodowy zaprzecza że P. Mickiewicz w mowie swojéj 3 maja, przez *Ojczyznę w duchu* nie rozumiał Ojczyzny uosobionéj w potomku Jagiellonów, ztąd dla dobrych Polaków twierdzenia o exystencyi takiéj ojczyzny są zdradą — uosabiającym ją jest tyran — a więc ów, co go Bóg upatrzył, a upatrzył go taką rzeczą widać pono w kancellaryi Paszkiewicza, byłby intrygantem, bezczelnym szalbierzem, i służącym interesom cara. — Propagowanie tych pięknych ideów (idei) jest hańbą i updoleniem, mistycyzmem sięgającym kuglarstwa, uniesieniami nadętych poetów, etc. etc. — Uorganizowanie téj sekty, jestto środek wyrwania ludu polskiego katolicyzmowi, a zbliżenia go do schyzmy. Współdziała tu część duchowieństwa polskiego, która pragnie ogarnąć rząd teokratyczny i zaprowadzić inkwizycyę — Caryzm, fanatyzm teokratyczny mistyków, biórokracya austryacka, trójca przeznaczona na pognębienie wolności i życia ludów, a trzy szatany sławiańszczyzny mające pić wiecznie jéj krew i złoto, przygotowuje pono tu w Paryżu ów napój odurzający, któren zaćmiwszy Sławian zrobić z nich ma bydlęta ślepe — Demokraci polscy, są frycami, dają się uwodzić przez tych intrygantów (do których należy i P. Królikowski wydawca pisma : *Polska Chrystusowa*), żeby potem *beczyć i skwirczyć* pod knutem cara i kleszczami inkwizycyi — Tak ocenionych ludzi i dążności Dziennik Narodowy *jest organem,* który mięsza najjaśniejsze pojęcia kiedy sofistycznie utrzymuje, że egoizm rodzi wszelkie złe, bo wedle Trzeciego Maja, egoizm prywatny może być nagannym, ale w polityce jest szacowną zasadą moralną, siłą społeczną — Jeśli zaś ten Dziennik wątpi o skutkach usiłowań stronników dynastyi narodowéj, niech raczy sobie przypomnieć raz, że gdyby nie Trzeci Maj, toby oponęci egoistyczni nie byli dali życia Dziennikowi Narodowemu. i t. d. i t. d.

mogło; osobie xięcia Adama Czartoryskiego przyznawał właściwe stanowisko. A chociaż Sejm trwał ciągle w smutném rozstrychnieniu się swoich członków, chociaż xiąże Czartoryski obrał sobie inną drogę, której pochwalać nie podobna, Dziennik Narodowy nie targnął się na deptanie mandatu sejmowego, szanuje i sądzi być zawsze prawomocnym ten węzeł między krajem a jego reprezentacyą w całéj Emigracyi; nie rzucił także klątwy na xięcia Czartoryskiego, zachowuje szacunek dla jego cnót i zasług rzeczywistych. — To wszystko, pisma będące organami stronnictw lub władz kleconych na tułactwie, nazwały dążnością bez celu, jedynie krytyczną, *negacyjną*. Krytykować i zaprzeczać sumiennie, wykazywać błędy, zbijać fałszywe roboty, nie jest już rzeczą naganną, nieużyteczną; ale nie sama negacya była duszą Dziennika Narodowego, miał on swoją zasadę *afirmacyjną*, chciał być wyrazem tego uczucia, które stanowiąc życie i moralne jestestwo Polski, objawia się jako wiara z dna przeszłości ojczystéj, niewstrzymanym prądem przez wszystkie zastawki robot i rachub ludzkich, rwąca się w wielką i błogą przyszłość zgotowaną przez Boga, ufnie spodziewaną z rąk jego. Teorye i partye bądź demokratyczne, bądź konsytutcyjne, bądź dynastyczne, mogą namiętnie i na czas jakiś porywać umysły większych lub mniejszych garstek Polaków, ale jest konstytucya przyrodzona narodu wyryta w jego dziejach, i nakształt pączka kwiatowego utajona w jego uczuciu odwieczném, w jego wierze powszechnéj. To uczucie, tę wiarę przyjąwszy sobie za gwiazdę przewodniczkę, Dziennik nasz nie był bez podstawy i na téj podstawie opierając się nazwał się *Narodowym*.

Wedle pojęcia dość powszechnego w Emigracyi, od rozumu i woli gron reprezentujących te lub owe opinie, zależy zformułować historyą narodu polskiego i wytknąć jéj nadal kierunek konieczny, a pisma, dzienniki, są do tego narzędziem i potęgą. Ponieważ nie przyznaliśmy sobie takiego powołania, ponieważ z ufnością w miłosierdzie Boże szanowaliśmy granice zakreślone intelligencyi i władzy człowieczéj w rządzeniu losem narodu, kwalifikowano Dziennik Narodowy rozmaicie, a naostatek starano się w nim bądź co bądź upatrzyć organ czegoś lub kogoś.

Od początku kursu literatury sławiańskiéj otwartego w Kollegium francuzkiém, postrzegaliśmy z radością światło wyprowadzające na jaw prawdy, które czuliśmy ukryte w duchu, w historyi i w nadziejach naszego narodu, a ogłaszaniu wyciągów z lekcyi Pana Mickiewicza poświęcając pracę i nakład, oświadczyliśmy nakoniec, że te wyciągi nie są dla nas tylko przedmiotem literackim. Przed tém oświadczeniem jeszcze, pisma emigracyjne, którym podobało się sądzić i potępiać wykład P. Mickiewicza, zrobiły Dziennikowi Narodowemu nienależny zaszczyt mieniąc go być organem professora. Ktokolwiek jednak zdrowo i sprawiedliwie rzeczy sądzi, łatwo oceni podobne narzucanie solidarności obu stronom. Naprzód powinnibyśmy wszyscy to poznać, że dzienniki i broszury nasze równie grzeszą zarozumiałością śmieszną, kiedy myślą że mogą tego rodzaju *siły moralne* pielęgnować, jak kiedy uznawszy je za przeciwne swoim widokom, chcą *podkopywać* i *obalać;* powtóre, wolno każdemu pismu naukę publiczną jak chcąc rozwijać, ale ani nauczyciel niestaje się odpowiedzialnym za to rozwijanie, ani pismo nie zostaje przeto organem nauczyciela. P. Mickiewicz nie potrzebował i nie potrzebuje mieć organu i obrońcy w jakimkolwiek dzienniku emigracyjnym; Dziennik Narodowy prócz należnéj czci nie miał i nie ma stosunku z Panem Mickiewiczem.

Podobnież rzecz się ma i daléj. Przemówienie do rodaków w kościele Nôtre-Dame, i pismo z kościoła St.-Severin były aktami publicznemi. Jako takie, Dziennik Narodowy ogłosił w swoich kolumnach, bo miał tego powinność względem czytelników bez żadnego obowiązku robienia nad tém uwag i domysłów. Ponieważ zaś o ziomku Andrzeju Towiańskim, powiedział tylko co prawdziwie wiedział, ponieważ w jego zjawieniu się nie upatrzył intrygi moskiewskiéj, z jego słów w imię Boga pocieszających nas tułaczy, nie tworzył najhaniebniejszych wniosków, zaraz organa wszystkich interesów politycznych i osobistych w Emigracyi, włożyły nań solidarność za wszystko co w téj mierze jest rzeczywistém albo urojono i nakłamano. Niedawno *Narodowość* zebrawszy kupę plotek, fałszu i najpotworniejszych domysłów, powoływała Dziennik Narodowy żeby je tłómaczył i objaśnił; teraz Trzeci Maj znalazł powód do daleko gwałtowniejszéj napaści, któraby nas wcale nie obchodziła, gdyby do nas samych tylko była wymierzona. Przecięż cośmy napisali, to nie było ani nowém, ani wynikającém z kąd inąd jak z naszego własnego pojmowania rzeczy.

Utrzymywaliśmy zawsze, że życie Polski nie jest w żadnéj teoryi, w żadném uosobieniu stworzoném na tułactwie, ale w uczuciu narodu ogarniającém jego przeszłość i przyszłość. Cóż dziwnego zatém żeśmy powiedzieli iż *mamy Ojczyznę w duchu?* Wprawdzie wyrażenie to nie nasze, wzięliśmy je jako darowane publiczności; mogliśmy go źle użyć, wszakże odpowiedzialność za to powinna była tylko spaść na nas, jak nikt nie dopomina się o to u P. Mickiewicza dlaczego Trzeci Maj zastosował je po swojemu.

Przepowiadaliśmy od samego początku nicość robot politycznych wszystkich stronnictw emigracyjnych, krok w krok idąc za niemi, wróżyliśmy im coraz bliższy upadek. Jeźli Trzeci Maj słyszał podobną zapowiedź z innego źródła, jeźli słowa te mogą mieć rozleglejsze znaczenie, nie idzie za tém żeby Dziennik Narodowy za obrębem własnych dawnych przeświadczeń szukał broni przeciw pomysłowi dynastyi. Zdarza się różnemi ścieszkami trafiać na prawdę nie widząc nawet jéj całéj, i mogliśmy nieraz spotkać się z kimkolwiek, bądź bez słusznego powodu do obejmowania nas wspólnictwem, które chociażby było nam chlubném, odeprzeć winniśmy.

Mimo przekonanie o mylności działań Emigracyi, mimo to że nie widzieliśmy wskazanéj drogi do skutecznego ratunku kraju, nigdy nie traciliśmy wiary w zbawienie Ojczyzny, a ufność tę przedewszystkiem pokładając w Bogu, pozwalaliśmy sobie tyle tylko przewidywać i obliczać środki jego miłosierdzia, ile to ludzkiemu rozumowi wolno. Jednym z tych wypadków rozumowania, równie jak powszechnego czucia w narodzie jest dla nas pewnik, że skoro podoba się Wszechmocnemu podźwignąć Polskę, znajdzie się dla niéj człowiek, którego tak wywoływaliśmy w czasie ostatniéj wojny, którego tak stawiliśmy na celu naszych życzeń w początkach Emigracyi, nim jedni zwątpiwszy aby mógł się znaleść, całą nadzieję położyli w potędze formuł zwanych zasadami, drudzy w ludziach sztucznie podnoszonych do potęgi jaką tylko Bóg dać może. Gdyby ów przyszły zbawca Polski, ów mąż przeznaczony w wyrokach niebieskich nie był jeszcze na ziemi, na ileż lat należałoby odkładać ziszczenie się wiary i nadziei narodu. Kiedy więc i ci co rozumują, i ci co przeczuwają, widzą czas spodziewany dla Polski daleko bliższym, pojmując kwestyą jakeśmy wyłożyli wyżéj i utrzymywali od początku naszego pisma, naturalnie wierzyć należy, że człowiek przeznaczony jest już w pokoleniu dziś żyjącém. Niedość że tego było abyśmy skreśliwszy stan obecny polityki emigracyjnéj, mogli szukać pociechy w myśli, że *Bóg opiekuje się naszą sprawą i postawi kogo upatrzył*.

Trzeci Maj myśl ogólną zastosował do osoby, wyciągnął wnioski, których rozbior prowadziłby nas tam, dokąd zajść nie mamy ani zamiaru, ani obowiązku. Odpieramy zatém wszystko zamykając się w granicach raz obranych i niezmienionych. Dziennik

Narodowy nie przybrał sobie nowego celu i powołania, nie reprezentuje nic nadto co reprezentował, nie jest organem niczyim więcéj jak tylko téj części publiczności, co znajduje w nim wyraz swoich pojęć, sądu i uczuć. Autorowie artykułów nawet, schodząc na stanowisko tego pisma, mogą tylko o tyle być tłómaczami własnych przeświadczeń, ile te wpadają w zakres im wytknięty. Ktokolwiek więc ma co przeciw Dziennikowi Narodowemu, niechaj po za obrębem jego nie szuka źródła zarzutów, ani prawd lub błędów w nim upatrzonych, na nikogo obcego nie zwala; a Dziennik Narodowy trzymając się zwyczajnéj swojéj taktyki polemicznéj, odpowie jeżli uzna tego potrzebę, ale odpowie tylko za siebie i w swojém imieniu. Godziłoby się może mu teraz zabrać głos w obronie szarpanéj czci współrodaków, ale i w téj mierze chce surowie określić powagę swego stanowiska; są bowiem rzeczy które wznoszą się niezmiernie wyżéj nad pole rozpraw dziennikarskich przed trybunał sumienia i opinii publicznéj, i ten sam czas co jest dla nich świadkiem, będzie pisarzem wyroku.

POMNIK WSPÓLNY GROBOWY

DLA ś. p. J. U. NIEMCEWICZA I KNIAZIEWICZA.

Lista dwudziesta dziewiąta składkujących.

Przeniesienie z listy dwudziestéj ósméj *	fr.	2,412	40
Rybczyński z Moulins		2	50
Roszkiewicz Felix z Chantilly		1	»
Roszkiewicz Cypryan »		1	»
Borowy Konstanty »		1	»
W ogóle		2,417	90

WIADOMOŚCI KSIĘGARSKIE I LITERACKIE.

Wilno. Do dzieł niedawno wyszłych w Wilnie należą jeszcze :

— Nasze dzisiaj, szkic obyczajów wołyńskich, przez Kraszewskiego, 4 tomy.

— Mindowe, poemat Kraszewskiego wierszem nierymowym, zawiera około 33 ark. in 8.

— Dymitr Wiśniowiecki, poemat Edwarda Gallego.

— Piosnki wieśniacze z nad Dzwiny. Książeczka in-4to obok z textem białoruskim, który autor odpowiadając życzeniom literatów sławianofilów umieścił.

Paryż. Polska Chrystusowa, pismo poświęcone zasadom społecznym, wydawane staraniem Ludwika Królikowskiego. Zeszyt pierwszy. Wstrzymaliśmy się z doniesieniem o téj publikacyi, mając zamiar powiedzieć słów kilka o niéj, ale musimy to odłożyć do wyjścia dalszych zeszytów.

— Kurs drugoletni (1841—1842) literatury sławiańskiéj wykładanéj w kollegium francuskiém przez Adama Mickiewicza, in-12. str. 276.

Dla dopełnienia doniesień w téj mierze, umieszczamy cośmy położyli na czele tego tomu :

DO CZYTELNIKÓW.

Niniejsze wydanie kursu Pana Mickiewicza utworzyło się w taki sposób, iż byłoby z ujmą dla professora, gdybyśmy nie ostrzegli publiczności jak to ogłoszenie uważać należy.

Wiadomo że Pan Mickiewicz lekcyi swoich nie czyta z pisma, ani treści ich w wypracowanych sexternach nie skreśla. Cokolwiek więc zostaje ogłoszone drukiem, nie może być niczém inném, tylko uchwyceniem jego słów za pomocą notat albo stenografii. Biegłość w notowaniu, przy najbardziéj wytężonéj uwadze i najszczęśliwszéj pamięci, nigdy nie zdoła dójść do tego stopnia, żeby zebrała text całkowity i zupełnie dokładny; stenografia zaś, oprócz nieuchronnych myłek i opuszczeń, przez samą swoją mechaniczną wierność, częstokroć jest niewierną : myśl dobrze wyrażoną w głosie żywym, źle oddaje zbyt ścisłym rysunkiem, mimowolne i nieznaczne usterki mowy ustnéj, wyciska dobitnie na papierze. Dlatego też żadna stenografia bez pilnéj poprawy przez autora, nie idzie do druku, a dosłowne jéj tłómaczenie przed poprawą, byłoby jak sądzimy, istotną krzywdą wyrządzoną autorowi.

Pan Mickiewicz, ile nam wiadomo, miał zamiar kurs swój stenografowany wykończyć i ogłosić drukiem. Ale to wymaga niemało pracy i czasu; kto wie kiedy okoliczności pozwolą mu przywieść to do skutku. Pragnąc prędzéj udzielić rodakom rzecz tak mocno nas wszystkich obchodzącą, czując jéj wagę dla dni dzisiejszych, a nawet wyznajemy, lękając się żeby zwłoka nie sprawiła szkody niewynagrodzonéj, postanowiliśmy lekcye literatury sławiańskiéj ogłaszać tygodniowie po polsku, w dodatku do Dziennika Narodowego, pod tytułem *wyciągów*, bo nie było to ani redagowanie z dorywczych notat lub z pamięci, ani literalne tłómaczenie stenografii.

Pośpiech roboty wykonywanéj bez udziału autora, był powodem że mogliśmy popełnić błędy, albo nie wszędzie oddać trafnie jego myśl i wyrażenie. Niepodobieństwem było utrudzać łaskawego dla nas professora odczytywaniem rękopisu; po wydrukowaniu nawet nie mógł zająć się wytknięciem wszystkich pomyłek i zboczeń. Ponieważ jednak wskazał niektóre, lubo w ogólności cały text uznał za rzetelny, winniśmy oświadczyć iż tyle tylko jest odpowiedzialnym za niniejsze wydanie, że raczył mu nie stawić przeszkody.

Druk dodatku do Dziennika Narodowego przełamany na format *w dwónastce*, składa ten tomik kursu drugiego (1841—1842). W podobnym formacie wyjdzie kurs pierwszoletni (1840—1841), którego posiadamy stenografią, prócz kilku lekcyi początkowych, które nie były stenografowane i pozostały tylko w zebranych notach. Trzymając się raz obranego trybu, będziemy robili nie tłómaczenie dosłowne, ale wyciągi bez pominięcia żadnéj ważnéj myśli i jak najusilniéj zachowując wyrażenia textu.

Paryż, 15 sierpnia 1842 roku.

REDAKCYA DZIENNIKA NARODOWEGO.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Dziennik *Times* zwracając uwagę na uderzającą różnicę odwiedzin króla pruskiego w Londynie i w Petersburgu, oziębłość pobytu jego na dworze szwagra przypisuje powodom politycznym. Król pruski miał jakoby zaraz na wstępie radzić Mikołajowi łagodniejszą politykę względem Polaków, oświadczył przytém niechęć odnowienia umowy wzajemnego wydawania zbiegów, i narzekał na systema handlowe Rossyi rozciągnięte u wschodnich granic państwa. Cesarz zdawał się być obojętnym co do umowy o zbiegach; ale zapowiedział wyraźnie, że zamiaru wynarodowienia Polski bynajmniéj nie odstąpi, i dodał : że przyjęcie podobnegoż systemu przez rząd pruski jest jedynym warunkiem, aby stosunki handlowe między Rossyą a Prusami zmienione zostały.

— *Morning Chronicle*, wylicza jeszcze inne przyczyny wstrzymania uroczystości publicznych przygotowanych na dzień *srebrnego wesela*, a temi miały być manifestacya papieża i głos Sir Roberta Peel przy dyskusyi nad wnioskiem P. Gally Knigt. Mikołaj jakoby widział w postępku stolicy rzymskiéj rękę Austryi, a w oporze króla pruskiego wpływ torysów, i wziął to wszystko za znak powszechnéj ligi zawiązanéj przeciw niemu. Wkrótce też po dójściu wiadomości o śmierci xięcia Orleanu, okazał niezwykłą przychylność dla dynastyi francuzkiéj : dworowi swojemu kazał przy-

* N. 74, str. 298. W liście dwudziestéj ósméj zaszła pomyłka, która jest powodem że summa u spodu jéj wypadła większa o fr. 1 cent. 50 od téj, jaka być powinna i jaką w przeniesieniu kładziemy; Dąbrowski Maciéj p. półk. z Montluçon dał bowiem nie fr. 5, ale fr. 3 cent. 50.

wdziać żałobę na dni 15; przez odjeżdżającego do Paryża Horacego Werneta napisał list do króla Filipa z ubolewaniem, i tak wyrażał się w téj mierze, że zmiana tonu zrobiła niemal rewolucyą w pałacu i między świtą.

— *Morning Herald*, z wiadomości zaczerpniętych u źródła najwyższéj dyplomacyi zapewnia, że w różnych stronach państwa rossyjskiego wybuchnęły krwawe poburzenia się włościan przeciw panom, i dodaje : « Nie znamy dosyć Rossyi wewnątrz, żebyśmy mogli rozprawiać o tém co się tam dzieje; jednak z saméj natury rzeczy wypływa, że stan poddanych w tym kraju dłużéj nie może tak pozostać, i szlachta musi zrzec się części swoich prerogatyw. Dlatego wzywamy rząd angielski aby miał na baczności rewolucyą moralną, która odbywa się w Rossyi. Nietylko ludność prowincyi głębszych bardzo jest rozdrażniona, ale nadto w pogranicznych prześladowanie katolików przez kościół grecki gotuje wielkie rozruchy. »

— *Gazeta Augsburska* powiada że przemówienie papiezkie mocno uderzyło Niemców. Nie spodziewano się nigdy ze strony papieża tak stanowczego kroku przeciw rządowi rossyjskiemu. Niemcy ciekawi są jakie wrażenie zrobi to w Polszcze, ale zapewne nie wszyscy tam będą mogli wiedzieć o tém.

— List z Petersburga, podaje następną wiadomość o handlu księgarskim Rossyi z innemi krajami. W roku bieżącym wprowadzono do Rossyi 453,223 tomów, tojest mniéj o 149,326 niż w roku przeszłym, bo w roku 1841 Rossya europejska otrzymała z zagranicy 692,549 tomów. W liczbie tomów przywiezionych roku terazniejszego było około 190,000 z Niemiec, 170,000 z Francyi, 50,000 z Anglii, a reszta z innych krajów. W r. 1841 liczba nowych dzieł zagranicznych podanych pod cenzurę w Petersburgu, w Wilnie, w Odesie i w Rydze wynosiła 1,230. Z tych zakazano 90, przepuszczono z wystrzyżeniem wielu kart 111, pozwolono przedawać całkowicie 1,029. Liczba dzieł muzycznych, map, obrazów i rycin przywiezionych dochodzi do 996,938.

— Piszą od granic Polski : Złe wieści z Kaukazu potwierdzają się zupełnie. Przywiozł je adjutant Skariatin, zaraz po przybyciu króla pruskiego. Wielka wyprawa przedsięwzięta w połowie czerwca przeciw Lesgom przez jenerała Grabbe za zgodą xięcia Czerniszewa, ale bez przyzwolenia główno dowodzącego oddzielnym korpusem kaukazkim, jenerała Gołowina, poszła jak najgorzéj. Klęskę tę przypisują uporowi jenerała Grabbe, który nie słuchając rady naczelników pokoleń czerkaskich sprzyjających Rossyi, chciał zadać cios stanowczy i zapuścił się tak daleko, że obskoczony od nieprzyjaciół, musiał przebijać się napowrót przez cztery dni i nocy bez wypoczynku dla wojska. Rossyanie stracili 6,000 żołnierzy i 80 oficerów.

— *Pruska Gazeta Stanu* donosi : Senat Krakowski przesłał Cesarzowi Rossyi powinszowanie srebnego wesela J. C. M.; cesarz odpowiedział listem w następnych słowach.

« Dziękuję wam, Panie Prezydencie, za uczucia oświadczone mi w imieniu wolnego miasta Krakowa, z powodu dwudziestej piątéj rocznicy moich zaślubin. Ten przeciąg czasu istotnie był obfity w wielkie dobrodziejstwa Opatrzności. W długim szeregu tych lat wolne miasto Kraków odbierało także częste dowody interesu, jaki sławnéj pamięci Cesarz Alexander, i ja sam, okazywaliśmy nieustannie dla dobra kraju. Sympatyzując w tym względzie z dostojnymi współopiekunami jego, nie przestanę dbać o jego pomyślność.

« Proszę was, Panie Prezydencie, abyś był moim tłómaczem przed mieszkańcami kraju powierzonego waszym rządom.

« Powtarzam zapewnienie mojéj wysokiéj życzliwości i mego szacunku.

« *Podpisano* Mikołaj.

« Peterhof, 18 lipca. »

— Dziennik l'*Émancipation de Bruxelle* powiada : Zaszły niejakie trudności między dworem Wiedeńskim a rządem papiezkim, nie oto aby gabinet austryacki miał prześladować katolików, ale że przedsięwziął niektóre środki zdolne przynieść szkodę religii katolickiéj. I tak, Stolica S. użala się na gabinet austryacki, o mianowanie na biskupów i innych wyższych urzędników hierarchii katolickiéj, ludzi nieusposobionych do pełnienia tych obowiązków, a to jedynie w celu aby za pośrednictwem ich panować nad ludnością krajową.

— Trybunał kryminalny w *Rodez* roztrząsał ostatnich dni przeszłego miesiąca oskarżenie przeciw Tomaszowi Ociepskiemu o zabójstwo Kikiewicza. Obadwaj ci nieszczęśliwi byli Polacy i emigranci; rzecz się zaś miała następnie. Ociepski trudniący się szewiectwem i żonaty z francuzką, mieszkał na gruncie swojego teścia w gminie *Najac* nad rzeką Aveyron. Potrzebując pieniędzy, a wiedząc że Kikiewicz potrafił przez pracę i oszczędność uzbierać sobie sumkę do 1,500 fr. namówił go aby osiadł przy nim dla nauki rzemiosła, i różnemi czasy napożyczał u niego przeszło 700 fr. Kikiewicz coraz bardziéj był niespokojny o pożyczone pieniądze, zwłaszcza iż postrzegł że mu z szafy zamkniętéj na klucz 15 fr. zginęło. Zrobiwszy przytém projekt ożenienia się z jakąś szwaczką w *Figeac*, zapowiedział Ociepskiemu iż będzie potrzebował zwrotu należności. Wkrótce ziomek Ostrowski uproszony przez Kikiewicza do traktowania w interesie małżeństwa, doniosł mu iż rzecz gotowa i trzeba tylko żeby sam przybył. Ociepski list ten przejąwszy zatrzymał u siebie, i gdy w tydzień poźniéj jeden z kolegów przyszedł wieczorem pytać się o Kikiewicza, pokazał mu to pismo mówiąc iż zapewne wyruszył do Figeac. Działo się to 27 grudnia 1841. Nazajutrz Hiszpan nazwiskiem Ramond, parobek Ociepskiego, wszedłszy do małéj chałupki stojącéj osobno na górze, gdzie zamykano owce, postrzegł krew na drzwiach i na gnoju, a o kilka kroków daléj poczuł pod nogą cóś twardego i zaraz odkrył trupa. Byłto Kikiewicz cięty siekierą w tył głowy, a uderzony silnie obuchem w czoło. Tenże Hiszpan, dnia poprzedniego około południa pracował niedaleko chałupki, kiedy właśnie Kikiewicz otworzywszy ją wypuścił owce i prosił go aby miał nad niemi dozor przez chwilę. Inni świadkowie widzieli kogoś między 12tą a 1szą z siekierą na plecach idącego od Najac do owczarni, w ubiorze zupełnie takim jaki Ociepski nosił. O godzinie 2éj dwie kobiéty przechodząc tamtędy, widziały go jeszcze wewnątrz chatki. Był sam jeden, stał na gnoju i ocierał sobie usta chustką, a twarz miał nadzwyczaj czerwoną; potém pobiegł prędko do rzeki, umył ręce i wrócił również spiesznie, jak gdyby go kto gonił. Na odzieniu zwierzchnim nie znaleziono żadnéj podejrzanéj plamy, znać że je powycierał dobrze, ale u dołu spodeń nie postrzegł jednéj, która przez rozbiór chemiczny pokazała się być kroplą krwi zaschłéj. W kamizelce którą miał na sobie 27 grudnia był ów list, co podobno zdecydował zamiar pozbycia się wierzyciela przez zabójstwo. W szafie Kikiewicza, opieczętowanéj zaraz po odkryciu jego trupa, znaleziono pieniędzy nie więcéj jak 2 franki i pół. To wszystko mówiło przeciw oskarżonemu, zapierał się jednak stale i chociaż bardzo mało umiejąc po francuzku, tłómaczył się z wielką zręcznością. Z rysów twarzy przytém zgoła nie wyglądał na człowieka zdolnego do tak okrutnéj zbrodni; wieku miał lat 36. Sąd kryminalny, zważywszy dowody, mimo nieprzyznanie się winowajcy, skazał go na smierć. Jestto dopiero drugi z czterech tysięcy kilkuset emigrantów polskich we Francyi, w przeciągu lat 11 naszego tułactwa przekonany o zabójstwo i skazany na karę gardła.

Wyszedł z druku półarkusz 4ty Kursu pierwszoletniego Literatury Sławiańskiéj, i zawiera : dokończenie lekcyi *siódméj* 19go stycznia, lekcyą *ósmą* 22go stycznia, i początek lekcyi *dziewiątéj* 26go stycznia 1841.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.